Rok III. 1856. № 44.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Nᵉʳ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 ½ kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

Znany zaszczytnie z licznych, a nader ważnych prac w zawodzie nauk przyrodzonych, wielce szanowny Professor Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą i Członek korespondent naszego Towarzystwa, raczył nam przesłać następujące pismo:

Panie Redaktorze!

W ciągu dwudziestoletnich moich podróży po kraju, z młodzieżą poświęcającą się zawodowi rolniczemu, zbierałem pomysły do ułożenia tych *Dziesięciorga przypomnień*, które Panu obecnie przesyłam. Ośmielam się upraszać szanownego Pana, aby, jeżeli to uzna za stosowne—pomieścił je w swojém piśmie.

Chciałbym je oddać pod sąd światłych rolników, zastanawiających się nad przeznaczeniem życia ludzkiego w ogólności, a w szczególności rolniczego. Chciałbym dowiedzieć się, co mam do tych przypomnień dodać, co ująć lub zmienić, aby nosiły na sobie cechę tém większéj dokładności. Znajdą do tego pomysły światli ziemianie, w własném długoletniém doświadczeniu, lub w wydaném w tych czasach dziełku niemieckiém: *Die Zehn Gebote der Landwirthschaft*. Leipzig 1856. Zweite Auflage.

Życzyłbym sobie, aby wspomniona moja praca tym sposobem dojrzawszy, stała się wiernym obrazem życia rolniczego i ludzkiego. Będzie ona wtedy pożyteczną i dla ludzi innych zawodów, którzy zechcą powziąść jakiekolwiek wyobrażenie o rolnictwie.

Nakoniec pragnąłbym, aby na wzór tych dziesięciorga przypomnień mogły być skreślone obrazy życia ludzi poświęcających się i innym pożytecznym i chwalebnym zawodom. Że byłoby to rzeczą nader ciekawą i pożyteczną, ogół czytającéj publiczności mi przyzna.

Marymont d. 17 października 1856. Łączę wyraz szacunku **Wojciech Jastrzębowski.**

DZIESIĘCIORO PRZYPOMNIEŃ *dla* ROLNIKA,

chcącego pełnić należycie swoje podwójne, rolnika i człowieka przeznaczenie.

„Można być dobrym rolnikiem, a lichym lub żadnym człowiekiem.“

Piérwsze. Pamiętaj, że każda rzecz, a zatém i twój zawód poczynać się ma od początku, i stósownie do tego ulepszaj najprzód **łąki**, pastwiska i uprawę roślin pastewnych, abyś miał czém żywić i opatrywać twój dobytek, czyli zbiór twoich i twojéj opiece powierzonych spółstworzeń.

Drugie. Pielęgnuj, uszlachetniaj i karm dobrze tenże **dobytek**, czyli te twoje i twojéj opiece powierzone spółstworzenia, abyś miał z nich dobrych w twoim ciężkim zawodzie spółpracowników i dostatek nawozu.

Trzecie. Pomnażaj i ulepszaj czém tylko możesz, i jak ci tylko radzi sztuka twoja rolnicza tenże **nawóz**, abyś miał czém użyzniać ziemię.

Czwarte. Uprawiaj starannie i użyzniaj też **ziemię**, abyś miał wiele zboża i obfitość innych plonów.

Piąte. Zasiéwaj, dopatruj i sprzątaj dobrze też **zboża** i inne plony, abyś miał czém żyć i co spieniężać, ku pozyskaniu inszych do życia potrzebnych rzeczy.

Szóste. Spieniężaj dobrze przez rozumną sprzedaż i umiejętnie dokonywane przeroby, też zboża i te inne plony, abyś miał wiele **pieniędzy** i inszych pomocniczych dla spełnienia należycie twego zawodu środków.

Siódme. **Używaj dobrze** tychże pieniędzy i tych innych pomocniczych dla spełniania należycie twego zawodu środków, abyś żył, jak tylko rolnik i człowiek, który jest żywicielem i doskonalicielem wszystkiego—najlepiéj żyć może.

Ósme. Uważaj pilnie wszystko, co się tylko dobrego, zwłaszcza w twoim zawodzie na około ciebie dzieje, i **naśladuj** wszystko, co jest w dziełach Boskich i ludzkich doskonałego, czyli dobru powszechnemu odpowiedniego: bo tylko przez to naśladowanie, możesz się stać tém, do czego jesteś przez swego i powszechnego Stwórcę usposobionym.

Dziewiąte. **Doskonal** wszystko, co tylko znajdziesz w tychże dziełach doskonalnego, czyli temuż dobru powszechnemu odpowiedniém stać się mogącego: albowiem tylko przez to doskonalenie dowieść możesz, że jesteś istotą najdoskonalszą, na obraz i podobieństwo Boże stworzoną, bo nawet dzieła swego Stwórcy dopełniać zdolną.

Dziesiąte. **Poświęcaj** owoce prac twoich i samego siebie, przez prowadzenie życia doskonałego (to jest właśnie na doskonaleniu wszystkiego co jest doskonalne zasadzającego się), dla sprawy wspomnianego dopiéro powszechnego dobra; w którém, jako w dobru bezwyjątkowém i najdoskonalszém—chwała Doskonałości najwyższéj...., dobro naszych bliźnich, pożytek naszych spółstworzeń i własne nasze dobro się mieści.

WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI.

WSPOMNIENIE O ŻYCIU I PISMACH

ś. p.

MICHAŁA OCZAPOWSKIEGO.

Ś. p. Michał Oczapowski urodził się 18 maja 1788 r. w dobrach ziemskich *Pociéjki*, położonych w gubernji Mińskiéj, powiecie Słuckim.

Syn obywatela ziemskiego, od piérwszych chwil młodości żyjąc tak blisko przyrody, pośród drzew, pól i lasów, jeszcze młodzieniec, a już tak znał potrzebę pracy, że nieraz wiedziony wrodzonemi że tak powiem skłonnościami i zamiłowaniem ku powołaniu ziemiańskiemu, pługiem lub sochą kierował na rodzinnym zagonie, i to późniéj, już w wieku sędziwym, najmilsze dla niego było młodości wspomnienie. Nie dziw więc, że przy takich pojęciach, tak silnie ukochał rodzinną ziemię, przejął się jéj potrzebami, że całą przyszłość, całe nadzieje zapewnienia sobie niezależnego bytu, w ziemi i powołaniu ziemiańskiém położył. Lecz wróćmy się jeszcze do téj epoki, kiedy Oczapowski dziecko jeszcze, a już zdumiewa rodziców usilną naukową pracą. Tu powstrzymywać go niejako należało, aby słaba fizyczność potędze umysłowych prac nie uległa. I rzeczywiście tak się też stało, bo dotkliwa słabość oczu w piérwszych zaraz chwilach młodości, jak to sam powiadał ś. p. nieboszczyk, na lat trzy oderwała go od ulubionych prac naukowych. Łatwo wyobrazić sobie można, jaka musiała być radość młodziana, kiedy znowu mógł się oddawać ukochanéj pracy, kiedy ta możność już obszerniejszych nabrała zarysów: bo Oczapowski przyszedłszy do zdrowia, oddany został przez ojca do szkół Słuckich. Nie będę tu powtarzać o corocznie odbieranych nagrodach, bo te były wynikiem pracy, którą Oczapowski obrał za hasło swego żywota; dość wspomnieć, że w roku 1808 dnia 7 sierpnia zaszczytnie, bo z zapisaniem nazwiska do księgi zasług, ukończył szkoły Słuckie. Odtąd już uniwersytet Wileński był świadkiem zdumiewających postępów młodziana w niejednéj nauk gałęzi. Jego zdolność i pilność zwróciły uwagę ówczesnego rektora uniwersytetu *Jana Śniadeckiego*, który Oczapowskiego wezwał do zaszczytnéj przy boku swoim pracy literackiéj. To była prawdziwa szkoła, w któréj tak pięknie nauczył się władać piórem, że sam do pisarzy piérwszego rzędu w języku naszym zaliczony został. Uczęszczając na uniwersytet, szczególniéj oddawał się on naukom mającym związek z gospodarstwem wiejskiém, bo to była jedyna ulubiona myśl jego, wypielęgnowana w piérwszych chwilach młodości, która coraz i coraz dojrzéwając, tak rozległych w przyszłości nabrała zarysów.

Zgłębienie przeto nauk fizyczno-matematycznych, było piérwszym celem Oczapowskiego; a że im się poświęcał, i to z zapałem młodziana a dojrzałością męża, to dowody, iż w przeciągu niespełna lat dwóch otrzymał stopień kandydata filozofji d. 27 czerwca 1810 roku, w rok potém mianowany został magistrem filozofji, a d. 5 maja 1812 roku, po zdaniu egzaminu na stopień doktora filozofji w oddziale nauk matematycznych, został uznany godnym pomienionego stopnia. Zdawałoby się, że tylu naukowemi zaszczyty obdarzony mąż, wybierze sobie drogę więcéj może jak na ówczesne pojęcia przedstawiającą widoków w przyszłości; lecz nie......... bo tu dopiéro Oczapowski pokazał stałość; tu, owo młodzieńcze zamiłowanie ku zawodowi rolniczemu na jaśni się pokazuje, kiedy po tylu na drodze naukowéj odebranych zaszczytach, rzuca on ją, obejmując zarząd dóbr na Żmudzi, u zamożnego obywatela *Renne*, i pióro na lemiesz zamienia.

Praktyka wskazała mu potrzebę badania; a że był gospodarzem myślącym, że pojmował zawód ziemiański ze stanowiska wyższego, każdy fakt przeto nastręczający się w codziennych powołania ziemiańskiego stosunkach rozbierał, badał i wnioskował, i z tychto prawdziwie umysłowych doświadczeń powstało piérwsze dziełko pod tytułem: *Zasady chemji rolniczéj*, r. 1819 w Wilnie wydane.

Członek korrespondent naszego Towarzystwa p. *Adam Mieczyński* redaktor *Przeglądu rolniczego* wychodzącego przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych w Warszawie, przesłał w darze dla biblioteki Towarzystwa znaczną liczbę rękopismów po ś. p. Michale Oczapowskim pozostałych, a między temi własnoręcznie przez niego spisany Stan służby, będący niejako summarjuszem jego żywota i ostatnią jego mowę, mianą na publiczném posiedzeniu szkoły gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie. Mowa ta dotąd drukowaną nie była, że zaś rzuca światło na wiele okoliczności dotyczących przedmiotu blizko nas obchodzącego, to jest urządzenia szkoły rolniczéj, uznaliśmy za pożyteczne i stósowne umieścić ją w piśmie naszém. Ogłoszenie to poprzedzamy krótkim rysem życia najcelniejszego u nas w zawodzie gospodarskim pisarza, którego dzieła tak znakomity wpływ wywarły na rozwój postępowego gospodarstwa w kraju naszym, a skreślony przez tegoż p. Mieczyńskiego byłego ucznia szkoły gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, znanego czytelnikom naszym z licznych korespondencji i innych artykułów w Tygodniku zamieszczanych.

(P. R.)

Praca ta, oraz następne dzieło: *Zasady agronomji, czyli nauki o gruntach*, piękne dla Oczapowskiego w samych chwilach poczęcia wyrobiły na polu literackiém stanowisko; zwrócił on na siebie uwagę ludzi miłujących nauki, a imie jego przez pisma coraz silniejszego nabierało rozgłosu. Zostając administratorem u Rennów przez lat 7 przeszło, bo do ostatnich dni września 1810 roku, wzorowo urządził im dobra; czytać więc musiał wiele dzieł gospodarskich i to czytać pilnie, dowodem czego jest wydanie w 1819 r. dzieła obejmującego: *Wykład skrócony zasad wyrozumowanego gospodarstwa Albrechta Thaera*. Poznał więc w teorji zasady sterującego ówcześnie na polu działalności rolniczéj męża; poznał, kiedy ogłosił drukiem zasady pojęć Möglińskiego prawodawcy — rolnika; i poznał raz jeszcze, kiedy chcąc naocznie przekonać się o prawdzie słów *Thaera*, pieszo o kiju odbywa podróż po Niemczech i rok w Möglinie słuchając *Thaera* przebywa.

Lecz nie uprzedzajmy. Myśl podróżowania liczne ma odcienia. Oczapowski w odbyciu podróży po Europie miał cel naukowy, chciał bowiem sam widzieć owe wzorowo urządzone, lub na stopie przejścia będące gospodarstwo angielskie, chciał przekonać się o rozwoju zasady pojęć Möglińskiego rolnika za granicą, o płodozmianie, chciał go zbadać gruntownie, aby późniéj objawić ziomkom owoce prac swoich w stósowném wypracowaniu dzieła o gospodarowaniu na północy! Opuszcza przeto we wrześniu 1819 roku Wilno i w początkach października już zwiédza zagraniczne gospodarcze zakłady. U Thaera w Möglinie, nie jako uczeń, lecz jako przyjaciel, badacz na drodze postępowego rozwoju nauk przyrodzonych, przeszło rok jeden przebywa; tu jego postępy, sąd gruntowny o rzeczy, zwracając na siebie uwagę cudzoziemców, i do rodzinnego kraju imie Oczapowskiego w rozgłosie podają.

Powodowana dobrém ogólném, chcąc przyjść w pomoc młodzieńcowi tak wielkich dla kraju nadziei, Komissja Rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, cztéry tysiące złotych w d. 15 lutego 1820 roku Oczapowskiemu na koszta podróży ofiaruje, zachęcając go do dalszych podróży, z uwagą, aby badał wszystko, co tylko na drodze gospodarskich ulepszeń godném zwrócenia swéj uwagi osądzi, mając przedewszystkiém na względzie stan i byt włościan zagranicznych, w celu zastósowania tego, coby uznał za dobre, w rodzinnym kraju.

Jak Oczapowski tę kwestję i to jeszcze w 1820 r. pojmował, najlepiéj przytoczone tu jego własne w liście do przyjaciela dobroczyńcy swego zawarte słowa poświadczą: „Od początku poświęcenia się mego przedmiotowi gospodarstwa wiejskiego, zawsze miałem na bacznéj uwadze stan włościan naszych, tę ogromną i jedyną machinę, tak czynnie w rolnictwie działającą, ten zatém filar pomyślności i potęgi narodu; zawsze byłem i jestem tego przekonania, że teraźniejszy byt włościan, o ile z jednéj strony dla nich samych mniéj jest odpowiedni, o tyle z drugiéj dla właścicieli ziemi, na któréj mieszkają, nie zapewnia tak trwałych pożytków, któreby przynieść mogło ich lepsze i zgodniejsze z naturą rzeczy urządzenie. Jakieby z téj przemiany na kraj cały, a zatém na najbliższych jego członków, na właścicieli ziemskich, pożytki spłynąć mogły, w tém miejscu nie widzę potrzeby nad tém się zastanawiać“.

Wyrazy, ktoreśmy dopiéro przywiedli, kto wspomni na historyczny u nas rozwój kwestji oczynszowania włościan, były może pierwszemi, jakie na tém polu wyrzekł Oczapowski; one dobrze malują jego sposób widzenia rzeczy, przekonywają, że znał ekonomję polityczną i znaczenie rolnictwa z wyższego pojmował stanowiska.

Lecz miał i Oczapowski przykrości, bo zaraz w samych początkach swego wzniosłego powołania widział, jak mu jeszcze wiele niedostaje, jak licznych trzeba spostrzeżeń, jak wiele badań i kosztownych podróży odbyć wypadnie, aby można sobie powiedzieć: „zrobiłem wiele dla siebie i drugich“. Lecz tu materjalne potrzeby kładły tamę rozwojowi tych pojęć i już na duchu upadać zaczął, kiedy do drogiéj dla siebie osoby pod d. 28 lutego 1820 r. pisał w te słowa z Möglina:

„Pełne wyrazy tak dobroci serca, jako też mądre nauki mające mi w mojéj gospodarskiéj wędrówce i dalszém doskonaleniu się przewodniczyć, pokrzepiły i podniosły upadający mój umysł, przedstawiając nadzieję pomyślniejszéj, aniżelim już sobie wystawiał przyszłości; zachęciły do pracy i wytrwałości w przedsięwziętym przezemnie zawodzie. Oddanie się naukom wymaga zupełnéj spokojności umysłu; możeż ten jéj używać, kto z przeznaczenia losu dostawszy za całą fortunę tylko czas i siły, nie tylko że przed sobą widzi drogę usłaną cierpieniem wtenczas, kiedy niemi władać może, lecz jeszcze smutną dla siebie wróży przyszłość w wieku podeszłym, w wieku, gdzie ani sił, ani czasu tak zręcznie dla zapewnienia sobie pomyślniejszego bytu użyć nie jest zdolnym? Wystawienie tak smutnéj przyszłości trudzi poniekąd mój umysł. Odtąd ufny całkiem przyjacielskiemu i niejako ojcowskiemu przyrzeczeniu, jestem zupełnie spokojny, i w téj swobodzie umysłu, z większym jeszcze aniżeli dotąd zapałem, oddam się ulubionéj mi nauce.“ I rzeczywiście oddał się jéj z zapałem młodzieńca, a stałość przyniosła zwycięztwo: jeszcze bowiem w tymże samym roku odbywał Oczapowski podróż pieszo po Meklemburgu, Hanowerze, Holsztynie i Saxonji, a w téj ostatniéj szczególniéj badał postępy owczarstwa, zwiédzając i nieraz po kilka dni jako zamiłowany owczarz przebywając w owczarni. Następnie przez czas niejaki bawił w instytucie leśnym w *Tarandt*, i tu właśnie pozostając odebrał wezwanie od b. Uniwersytetu Warszawskiego, aby przybywał do Warszawy, w celu wykładania nauki gospodarstwa wiejskiego, i jako profesor nadzwyczajny uniwersytetu, od d. 30 listopada 1820 roku na tę godność powołanym został. Lecz w pierwszych chwilach przyjęcia téj godności odmówił, mając zamiar jeszcze przez rok następny odbywać podróże gospodarskie, aby ukończyć dzieło rozpoczęte i poznawszy wszystko co tylko uwagę myślącego gospodarza na się zwrócić może, godnie odpowiedzieć położonéj w nim ufności. Jakoż rzeczywiście w roku 1821 zwiédzał Instytut rolniczy pod kierunkiem sławnego autora *Trautmana* będący, połączony z katedrą gospodarstwa wiejskiego w Wié-

dniu; późniéj, zawsze pieszo, po gospodarsku, udał się do Berlina wraz z trzema towarzyszami podróży, pomiędzy któremi był *Zienkowski* polak, kosztem hrabiego ordynata Zamojskiego razem z Oczapowskim w Möglinie kształcący się w rolnictwie. W uniwersytecie Berlińskim Oczapowski słuchał kursów weterynarji, leśnictwa, technologji i innych nauk, potém zwiédzał wzorowe zakłady gospodarstwa wiejskiego w Prusiech, Niemczech, Szwajcarji, Holandji, Anglji i Francji, i byłby może, wiedziony szlachetną dumą poznania co tylko godniejszego istnieje w obranym przez niego zawodzie, jak to sam nieraz powiadał, zapuścił się jeszcze na drodze agronomicznych wędrówek, w krańce nowego amerykańskiego świata, gdyby nie usilne nalegania, namowy i zachęty ówczesnego kuratora okręgu naukowego Wileńskiego, w skutek których za katedrę gospodarstwa wiejskiego Uniwersytetowi Warszawskiemu podziękował, a przyjął takową u Wszechnicy Wileńskiéj, na co Najwyższe zatwierdzenie w d. 16 czerwca 1822 roku otrzymał i wykład kursów agronomji rozpoczął, wydrukowawszy go w Dzienniku Wileńskim z 1823 roku.

Odtąd imię Oczapowskiego stało się głośném i tak się splotło ze znaczeniem naszego rolnictwa, że Oczapowski stanowić będzie epokę świetną w literaturze rolniczéj, to jest epokę przejścia, a życie jego to okres rolniczy: on był bowiem świadkiem tylu dokonywających się u nas ulepszeń, on swojém piórem, radą nauczycielską i czynnym współudziałem téj rodzinnéj niwie tak błogie zapewnił owoce!

Oceniły to liczne towarzystwa rolnicze, a przed innemi *Cesarskie* Towarzystwo agronomiczne w Moskwie, wybiérając w roku 1823 Oczapowskiego na czynnego członka. Daléj Towarzystwo wolno-ekonomiczne w Petersburgu w 1824 r., również go na takową godność powołało.

Następnie w ciągu lat dwóch zajmował się lustracją dóbr beneficjalnych, będących w zawiadywaniu b. Uniwersytetu Wileńskiego, zostawszy poprzednio wybranym na Członka rządu tegoż Uniwersytetu w wydziale funduszowo-beneficjalnym.

W roku 1828 został zaszczycony, za gorliwość w służbie, Najwyższém J. C. Mości zadowoleniem. Następnie w tymże samym roku mianowany wizytatorem szkół w Wilnie; w rok potém cenzorem Wileńskiego Komitetu Cenzury; daléj radcą kollegjalnym dnia 16 sierpnia 1830 r., a w kilka miesięcy, za nagrodę szczególnéj gorliwości w służbie Najmiłościwiéj ozdobiony został orderem ś. Włodzimierza klassy IV.

Wymieniłem tu wszystkie godności i zaszczyty, jakie otrzymał Oczapowski będąc profesorem w Wilnie, a wymieniłem dla tego, żeby okazać, jakie to są skutki pracy, kiedy ją kto tak silnie jak ś. p. nieboszczyk umiłuje. Umiał on bowiem, obok gorliwego wykonywania wielorakich a trudnych obowiązków zwierzchnika i nauczyciela, wynaleźć jeszcze sobie czas na pracę w zawodzie naukowym; czytał, pisał i pisał wiele, dowodem czego, pomijając rozliczne artykuły w przedmiocie gospodarstwa wiejskiego po pismach rolniczych rozsiane, jest wydanie dzieł w szerokim zakresie pod tytułem: *O sposobie gospodarowania w klimacie północnym*, w dwóch tomach *w Wilnie* u Marcinkowskiego. Dzieło to jest kwiatem prac Oczapowskiego; tu widzimy samodzielny, z młodzieńczą poezją na rzecz wykonany pogląd; tu jasność, prostota stylu, odpowiadają godnie przedmiotowi, traktowanemu zawsze ze szczególną uwagą na klimat i okoliczności miejscowe. Dzieło to ofiarował autor Najjaśniejszemu Panu, i w nagrodę otrzymał pierścień brylantowy.

W tym także czasie napisał Oczapowski broszurkę: „*O klassyfikacji gruntów*, oraz dzieło: *O roli, jéj uprawie i pielęgnowaniu roślin gospodarskich* (Wilno 1825 r.), które to dzieło za elementarne dla szkół uznaném zostało. Tłumaczenie *Początków gospodarstwa wiejskiego J. Burgera* jest ostatnią pracą naukową w Wilnie przez Oczapowskiego uskutecznioną; nie jest to prosty przekład, powiększają go uwagi tłumacza, tak pięknie w celu zastósowania nauki do klimatu północnego uczynione. Należał również, jako czynny członek, do wydawnictwa *Wiadomości brukowych* Wileńskich. Tak silna rozgałęziona działalność na drodze naukowéj, nie uwolniła Oczapowskiego od związków towarzyskich: był on wszędzie upragnionym gościem, mile widziany w towarzystwach wyższego rzędu, w owém kółku uniwersyteckich rodzin; tam też uczuł on potrzebę związków rodzinnych, i takowe zawarł połączywszy się związkami małżeńskiemi z Michaliną Stubielewicz, córką profesora b. Uniwersytetu Wileńskiego. W latach od 1831—1832 trzymał w dzierżawie folwark uniwersytecki *Świątniki*, będąc zarazem delegowanym do odbioru rachunków z administracji folwarku *Zameczek*, przeznaczonego na założyć się ówcześnie miany Instytut rolniczy.

W roku 1833 dnia 3 stycznia, po zamknięciu uniwersytetu Wileńskiego, na zasadzie Najwyższego Ukazu, uwolniony został od obowiązków profesora w tymże uniwersytecie, z pensją dożywotnią rocznie 500 rsr. wynoszącą, z dochodów ogólnego funduszu edukacyjnego zaspokajać się mającą.

Tu nowa w życiu Oczapowskiego nastąpiła epoka. Przybył do Warszawy. Komissja R. S. W., Duchow. i Oświec. Publicz. w d. 1 stycznia 1834 roku przeznaczyła go na administratora dóbr Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, a następnie ukazem Najwyższym z dnia 15 listopada 1835 r. mianowany został dyrektorem nowo uorganizowanego instytutu. Odtąd znajome nam są czyny Oczapowskiego: nie piszemy jego życiorysu, lecz tylko wspomnienie; wspomnimy téż tylko, że tu rozwinął on całą potęgę ducha, godnie odpowiedział najwyższéj woli Monarszéj.

Oczapowski piękne swych prac jeszcze za życia odbierał plony; on, może ofiara zbytecznéj miłości pracy, dał się nam poznać zaszczytnie. Stanowiskiém swojém sterujący zakładem naukowym rolniczym, przeważnie wpłynął na postęp i podniesienie gospodarstw wiejskich. W kraju rolniczym jak nasz, stanowisko ś. p. Oczapowskiego potrzebowało lat wielu, wielu mozolnych starań i pracy, cichych a nie bijących w oczy, owéj troskliwéj opieki ojcowskiéj, a czujności sumiennego nauczyciela, ażeby po długiéj cierpliwości mógł się doczekać owoców pierwszych swoich usiłowań. Nie każdy jest tak szczęśliwym, aby je mógł ujrzeć. Opatrzność dozwoliła téj pięknéj pociechy zmarłemu Oczapowskiemu; do-

żył bowiem tego czasu, że uczniowie jego rozsypani po kraju, pokazali nietylko w teorji, ale i na drodze czynu w podniesieniu i ulepszeniu gospodarstw wiejskich, jak jest wdzięczném polem ziemia w kraju rolniczym, i jak hojnie wynagradzać może trudy ziemianina, umiejącego około niéj pracować! Ś. p. Oczapowski zawsze wskazywał nam potrzebę pracy i więcéj ją w uczniu niżeli zdolność oceniał; nie dziw więc, że przykładem swoim tak błogie dla kraju zapewnił plony. Bądąc dyrektorem napisał on dzieło pod tytułem: *Gospodarstwo wiejskie, obejmujące w sobie wszystkie gałęzie rolnictwa*, w 10 tomach. Dziełem tém zapewnił sobie stanowisko jako najpierwszy autor na polu działalności rolniczéj, i odtąd się jemu słusznie palma pierwszeństwa w literaturze rolniczéj u nas należy. Nad skończeniem dwóch dopełniających tomów tego dzieła do ostatnich chwil pracował Oczapowski, i na śmiertelném już łożu łzami się zalał, przeczuwając że go nie dokończy!...*).

Wspaniałomyślny Monarcha obdarzył Oczapowskiego już to licznemi podarki, już téż rangą radcy stanu, a ordery ś. Anny II klassy z koroną, ś. Stanisława II klassy, i znak nieskazitelnéj służby za lat XXX, stały się dlań nagrodą długoletniéj i użytecznéj służby. Pomimo bowiem ciągłych i tylolicznych obowiązków, jakich wymagał kierunek obszernego instytutu i zarząd mienia instytutowego, ś. p. Oczapowski był jeszcze: stałym członkiem Rady przemysłowéj przy K. R. S. W. i D., członkiem Dyrekcji wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich, Członkiem korrespondentem Komitetu naukowego przy Ministerjum dóbr państwa w Petersburgu, członkiem Towarzystwa rolniczego w Galicji, Korespondentem Instytytu rolniczego w Horkach, oraz w 1848 r. powołany został z Najwyższego rozkazu, na członka Rady Wychowania Publicznego. Ile to pracy potrzeba było, aby zadosyć uczynić tylu obowiązkom, gdy jeszcze dodamy, że ś. p. zmarły był najtroskliwszym ojcem o należyte wychowanie swego jedynego syna Józefa Bogdana. Uledz więc im musiał: chcąc bowiem pokrzepić długoletnią pracą stargane siły, podał się do emerytury, a otrzymawszy 11 listop. 1853 r. uwolnienie od obowiązków dyrektora Instytutu, z pozostaniem członkiem honorowym Rady wych. publ., nie długo się cieszył tym wypoczynkiem, bo zaledwie dwa miesiące i to więcéj przeleżawszy na łożu śmiertelném; dnia bowiem 21 stycznia 1854 r., spełniwszy wszystkie obowiązki chrześcijanina, umarł w Warszawie, zkąd zwłoki jego przeniesione zostały do *Wawrzyszewa:* bo tam chciał spoczywać nieboszczyk, i tam téż w kościele pod wzniesionym pomnikiem spoczywa!

JEDWABNICTWO.

Doświadczenia z użyciem mąki ryżowéj i cukru jako środka pomocniczego w braku dostatecznego pożywienia dla jedwabników.

Znany hodownik jedwabników Hess jun. w Oehringen, od wielu już lat, w razie braku dla nich pożywienia albo gdy miał je tylko wilgotne pod ręką, dawał jedwabnikom z dobrym skutkiem, obok mniejszéj ilości liści, miałko utarty krochmal, którym liście te posypywał, obsuszywszy je poprzednio, jeżeli wilgotno były zebrane. Zapewnia mianowicie: iż zapobiegł tym sposobem najskuteczniéj tak wielce szkodliwemu rozwolnieniu jedwabników.

Piąte roczne sprawozdanie stowarzyszenia hodowli jedwabników w Hanowerze zawiéra bardzo zajmujące szczegóły o podobnymże dodatku do zwykłego, naturalnego pożywienia tych gąsienic, oparte na dokładnych doświadczeniach i spostrzeżeniach, które tu w wyciągu podajemy.

Towarzystwo rozdzieliło pomiędzy 10 prywatnych hodowców 6 łótów jajek jedwabników i spostrzegło już za późno, że do ich wyżywienia brakowało 15 do 20 centnarów liścia. Szło tu o utrzymanie 120,000 pięknych gąsienic, a bardziéj jeszcze o honor towarzystwa.

Postanowiono, wedle wskazówek Stanisława Julien i spostrzeżeń p. v. Türk, zastąpić ten niedostatek karmy przydaniem do liści morwowych mąki ryżowéj i miałko utłuczonego cukru. Zmięszano w tym celu 9 części mąki ryżowéj z 1 częścią cukru, i wymięszawszy je razem z liśćmi, cokolwiek przedtém zwilżonemi, porozkładano jedwabnikom.

Zrazu zdawały się gąsienice lękać liści w ten sposób opudrowanych. ale wkrótce oswoiły się z niemi, a kiedy trzeciego dnia ich ostatniego perjodu nabrały chęci do jadła, rzuciły się na tę karmę żarłocznie. Przez to, iż gąsienice dostawały tym sposobem pożywienie bardziéj skoncentrowane, można było kilka popasów oszczędzić, tak że zamiast 6 do 8 razy, karmiono je tylko 3 razy dziennie.

Skutek przewyższył wszelkie oczekiwanie: zapas liścia wystarczył, jedwabniki trzymały się zdrowo, rosły wybornie i osnuły śliczne kokony, których otrzymano, z $6^3/_4$ łótów jajek, 263 funty 18 łótów, co przez wzgląd iż większa liczba hodowców nie wiele jeszcze miała doświadczenia, za zbiór zupełnie zadawalniający uważać można.—Jedwabiarnia towarzystwa wyprodukowała z 1 łóta jajek 51 ℔. 24 łóty kokonów; produkcja zaś pojedyńczych hodowców i wartość jéj w gotowiźnie była następująca:

A.	z 1 łóta jajek	54 ℔.	28 łót. kokonów	za 13 tal.	10 gr.	6 fen.
B.	$^3/_4$ „ „	36 „	28 „	„ 10 „	3 „	— „
C.	$^1/_2$ „ „	21 „	24 „	„ 5 „	15 „	3 „
D.	$^1/_2$ „ „	20 „	16 „	„ 5 „	5 „	— „
E.	$^1/_2$ „ „	18 „	20 „	„ 5 „	3 „	9 „
F.	$^1/_2$ „ „	18 „	10 „	„ 4 „	22 „	— „
G.	$^1/_2$ „ „	13 „	4 „	„ 3 „	22 „	6 „
H.	$^1/_2$ „ „	12 „	— „	„ 3 „	20 „	— „
I.	$^1/_2$ „ „	8 „	10 „	„ 3 „	2 „	— „
K.	$^1/_2$ „ „	7 „	14 „	„ 3 „	— „	— „
		263 ℔.	18 łótów			

z czégo zwinięto 20 funtów surowego jedwabiu i wychowano 30 łótów jajek.

Liścia skarmiono ogółem do 48 centnarów, a zatém 7 cent. na 1 łót jajek, kiedy zwykle liczy się najmniéj 9 do 10 ctr., oszczędzono przeto 14 ctr. liścia przez dodawanie mąki ryżowéj i cukru.

---

*) Wychodzą obecnie w Warszawie. (P. R.)

Użyto:

58 ℔. mąki; funt po 3 gr. — fen. ($11\frac{1}{4}$ kr.)=7 tal. 6 gr. — fen.
$6\frac{1}{2}$ „ cukru „ 3 „ 4 „ ($12\frac{1}{2}$ „)=— 21 „ 8 „
Razem . . . 8 tal. 3 gr. 8 fen.

Przyjmując wartość centnara liści morwowych oczyszczonych i na karmę oberwanych w przecięciu 1 tal. 16 gr. ($2\frac{1}{2}$ złr. mk.), to oszczędzona ilość liścia (14 ctr.) wyniesie 23 tal. 8 gr., od których odciągnąwszy powyższy wydatek na mąkę i cukier, pozostaje w zysku 15 tal. 4 gr. 4 fen. czyli przy wypielęgnowaniu każdego łóta jajek 2 tal. 2 gr. (3 złr. $7\frac{1}{2}$ kr. mk.) oszczędności.

Szczególniéj są zajmujące porównawcze próby, wykonane przez stowarzyszenie hanowerskie, z karmieniem obficie liściem samém a z mniejszą jego ilością i z powyższemi dodatkami.

Jedna hodownica zebrała z 1 łóta jajek:
w roku 1850, przy oszczędném dawaniu liścia z dodatkiem mąki i cukru 54 ℔. 28 łótów kokonów; a w r. 1851 przy obfitéj karmie z samego liścia (976 ℔.), bez dodatków, 46 ℔. 8 łótów.

Inna otrzymała przy pierwszym sposobie karmienia z 1 łóta jajek 49 ℔. 3 łóty, przy drugim sposobie 37 ℔. kokonów.

Bardzo był korzystny rezultat, kiedy obok obfitego liścia dodawano jeszcze mąkę ryżową i cukier. Jedna hodownica otrzymała przy obfitéj karmie (975 ℔.) z 1 łóta jajek, przy dodawaniu mąki i cukru (za $1\frac{1}{2}$ talara) 47 ℔. 18 łótów kokonów; kiedy taż sama, dając liścia oszczędnie z powyższemi dodatkami, miała z 1 łóta tylko $43\frac{1}{2}$ ℔. kokonów.

W jedwabiarni towarzystwa otrzymano w roku 1850 przy oszczędném dawaniu liścia z mąką z 1 łóta jaj $51\frac{3}{4}$ ℔. kokonów; zaś w r. 1851 przy obfitéj karmie (1076 ℔. liścia) z dodatkami mąki i cukru (również za $1\frac{1}{2}$ talara) $66\frac{3}{4}$ ℔. kokonów. (*Hohenh. Wchbl.*)

KORRESPONDENCJA.

Szanowny Redaktorze!

Mam sobie za powinność donieść do Tygodnika waszego, choć nie więcéj, to przynajmniéj o zbiorach tegorocznych okolicy tutejszéj. Ale doniesienie, że mieliśmy z korca wysiéwu tyle a tyle kóp, a kopa wydała tyle a tyle korcy, to zapewne nie będzie dostateczném; bo dla porównania zbiorów jednéj okolicy z drugą, chcielibyście może wiedzieć o położeniu jéj, o sposobie gospodarowania, i jakie grunta tu mamy; a zatém wypada mi zrobić bodaj krótki jéj opis, pod względem gospodarstwa rolnego.

Kąt nasz jest na cały obwód żółkiewski najgorszy, tak pod względem produkcji, jako też handlu i komunikacji. Od strony bowiem północnéj zamknięci jesteśmy granicą królestwa Polskiego; cały nasz handel idzie więc na Jarosław, do którego mamy 4—5 mil drogi najgorszéj, a zkąd także wszystko sprowadzamy, co nam dla domu i gospodarstwa potrzeba. Co się tycze gruntów, są zimne i sapowate, a składają się — wziąwszy *Lubaczów* za punkt środkowy, a w koło niego obwód 4 milowy — ku północy i zachodowi z glinki z zamałym procentem piasku; ku południowi zaś i ku wschodowi, przeważający jest piasek, z wyjątkiem wszakże kilku miejscowości, które mają szczęśliwy stosunek jednego z drugim; spodnia zaś warstwa, prawie wszędzie, glinka zwięzła, nieprzepuszczalna.

Za Sanem, do którego mamy tylko 4—5 mil, zboże dojrzéwa 10 do 14 dni wcześniéj niż u nas, a bywa często, że na wiosnę tam już w najlepsze orzą i sieją, a u nas jeszcze śniegi pola pokrywają. I czegóż się z takiéj okolicy pod względem postępu gospodarskiego spodziewać można? A przecież wiadomo, że z téj ubogiéj okolicy, na tegorocznéj wystawie gospodarskiéj w Przemyślu, dzierżawca p. S. otrzymał medal w nagrodę za ustaloną rassę bydła żuławskiego; że było tam jeszcze i z innéj znacznéj obory tutejszéj bydło poprawne, rosłe i mléczne, ale miało jedynie tę wadę, że mu nie można było nadać nazwy zagranicznéj.—Wracając znowu do roli, udaje się w okolicy tutejszéj najlepiéj hreczka, potém żyto, ale uprawiamy także pszenicę, owies, jęczmień, a nawet można widzieć rzepak zimowy; rośliny strąkowe należą do najniepewniejszych, bo w 10ciu latach można liczyć na jeden zaledwie dobry ich urodzaj.

Dla chłopa tutejszego najważniejszy produkt hreczka, tak dalece, że zapytać go się: „jakie tam u was urodzaje?“ zapewne odpowié: „sława Hospody, hreczka dobra“—a reszta go już mniéj obchodzi. To téż podobno nigdzie tak troskliwie jak tu nie uprawiają hreczki. Od uskiego ś. Pawła i Piotra siedm tygodni wstecz licząc, sieje się pierwsza hreczka i ta się nazywa siódmówką; sześć tygodni wstecz szóstówką, i tak daléj piątówką i czwartówką. W przecięciu lat, najpewniejsza jest szóstówka i téj się téż najwięcéj sieje, ale czasem udaje się téż lepiéj inna. Nie lubią siać w pogodny dzień, bo światło ma zaszkodzić; czekają więc pochmurnego, a jeżeli go się doczekać nie mogą, sieją po zachodzie słońca; najgorszy siéw ma zaś być w czasie kiedy dwa światła na niebie, to jest słońce i księżyc razem. My, którzy mamy większe przestrzenie do obsiéwania, nie możemy się wprawdzie do wszystkich tych okoliczności zastósować, wszelako stosujemy się do nich o ile można; bo jakkolwiek chłop ma dużo zabobonów, tak znowu z drugiéj strony przyznać mu trzeba, że w drobnych rzeczach ma więcéj od nas doświadczenia.

W ogólności chłop trzyma się starodawnych zwyczajów; wszelako ma on naturalny rozum; bo jeżeli się tylko przekona o czemś lepszém, nie można mówić aby trwał uporczywie przy swojém. I tak widzimy tu w niektórych miejscach, gdzie dobry przykład idzie z góry, że staranniéj chodzi około uprawy gruntu jak dawniéj; że zarzuca starodawne pługi z długą odkładnią, a bierze się do tak zwanych szwabskich, albo téż do czeskich ruchadeł; że poznał się na wartości nawozu i umié temu zapobiedz aby się nie palił i dészcze go nie wypłókiwały, a co więcéj, szuka i wywozi teraz stawarkę, która może od wieków we wsi lub około jego podwórza spoczywała.

Tutejszy gospodarz ma, jak on to nazywa, na dzień gruntu, to jest około 7 morgów; mniejsza część jest takich którzy mają na półtora, dwa lub trzy dni. Nawóz zimowy

wywozi on pod kapustę, kartofle, groch i jęczmień. — Od ostatniego lepsi gospodarze już odstępują; bo od dworu nauczyli się, że jęczmień na świeżym nawozie często się nie udaje, że oprócz tego wylęgają się w nim niedźwiadki i że po jęczmieniu siane żyto, jakkolwiek czasem wyrośnie w słomę, ale najczęściéj przypali się i nie wydaje dobrego plonu na ziarno. Po roślinach okopowych sieje len, konopie lub pszenicę jarą; po strączkowych żyto; na letnim nawozie uprawia pszenicę lub żyto; po konopiach idzie jęczmień lub proso; dobre żytnisko lub pszeniczysko przegradza hreczką, pod którą robi uprawkę jak pod ozimine, poczém znowu idzie żyto, a nakoniec owies.

Często można już widzieć kawałki obsiane koniczyną czerwoną po jęczmieniu, która dwa razy kosi się na siano, a potém podkłada się pod ozimine.

Powtarzam, że dobry przykład idzie z góry: dopóki chłopek nie zobaczy lepszego gospodarstwa we dworze swoim, o postępie w jego gospodarstwie mowy być nie może.

Co się tyczy gospodarstw dworskich, utrzymują się jeszcze trzypolowe lub dowolne, wyjąwszy większe majątki wzdłuż granicy królestwa Polskiego aż do Sanu, które należą do jednéj familji. Tam bowiem na folwarkach nie będących w dzierżawie, są już zaprowadzone albo zaprowadzają się gospodarstwa z stósownym systemem do gruntu i położenia, z przychowkiem bydła rassy poprawnéj. O tych gospodarstwach może późniéj coś poszczegółowo doniosę.

Na gruntach tutejszych owiec rassy szlachetnéj trzymać nie można, owce zaś proste nie wypłacają się; a zatém powinien być chów bydła tém większy; ale nawet i w tym względzie na pochwałę dworów tutejszych nic powiedzieć nie można. Za czasów bowiem pańszczyznianych, folwarki bydła pociagowego nie potrzebowały, zatém cielęta przychowywał tylko chłopek, a folwarki kupowały krowy do pachtu od niego, dla tego też bardzo rzadko na targach tutejszych widzieć można sztukę bydła innego jak proste chłopskie. Dopiéro teraz biorą się dwory do przychowku cieląt. W ogólności żaden folwark nie posiada jeszcze odpowiedniéj ilości inwentarza do obszaru gruntów swoich, dla tego też wielkie płaszczyzny leżą odłogiem od lat dawnych, z których podatki opłacają się tak samo jak z gruntów uprawnych. Do tego jeszcze dodać trzeba, że z nawozem, tym największym skarbem gospodarstwa rolnego, nie obchodzą się jak należy; z czego wypływa, że produkcja, stosunkowo do obszaru gruntów, jest w tutejszéj okolicy bardzo mała.

Co się tycze sadownictwa, znane mi tylko trzy sady znaczniejsze, w których drzewka owocowe a nawet w jednym exotyczne dzikie hodują, ale to tylko na własną potrzebę, pokupu bowiem na nié nie mają. Chłopek tutejszy lubi wprawdzie mieć około zabudowań kilka drzewek, ale nie owocowych, tylko wierzbę, lipę, brzozę, a najwięcéj kiedy już ma kilka wiśni lub dziką gruszkę. Dwory także o to nie dbają, lubo morg sadu mógłby w okolicy tutejszéj przynieść największe korzyści jakie tylko z niego osiągnąć można. Sądzę że sadownictwo tylko tym sposobem w kraju podnieść by się mogło, gdyby przy zaprowadzeniu szkółek wiejskich, założyły się zarazem obok nich szkółki drzewek owocowych, a nawet dzikich; nauczyciel miałby obowiązek utrzymywania ich w porządku przy pomocy dzieci, które tym sposobem nauczyłyby się zarazem hodowania drzewek i powzięły zamiłowanie do téj dla chłopka tak ważnéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Z dochodu za drzewka owocowe byłby jakiś fundusz na szkółkę, a dzikie służyłyby do obsadzania dróg i upiększenia tym sposobem okolicy.

Oziminy w okolicy tutejszéj pokazywały się przez całą zimę tak pięknie i bujnie, jak sobie lepiéj życzyć nie można; ale przez marcowe i kwietniowe zimna, śniegi i słoty zrzedniały znacznie; wszelako, w porównaniu do roku poprzedniego, możemy być bardzo zadowolnieni ze zbioru tegorocznego oziminy. Z korca wysiéwu mamy bowiem 4 do $4^3/_4$ kóp żyta, a kopa wydaje od 28 do 40 garncy; pszenicy od 4 do 6 kóp, a od 26 do 36 garncy namłotu. Jarzyny, jakkolwiek wcześniéj posiane niż w latach poprzednich, ucierpiały znów przez posuchę, bo nie mieliśmy dészczu od początku czerwca aż do końca sierpnia; z tego też powodu o jęczmieniu nie ma nawet co wspominać; owsa zaś mamy od $1^1/_2$ do 3 kóp, a kopa wydaje od $1^1/_2$ do 2 korcy; hreczki 3—4 kóp; groch obrodził dobrze, jest bowiem z korca wysiéwu 6 fur cztérokonnych; rzepak zimowy chybił; kartofle obrodziły bardzo dobrze, zaraza przyszła dopiéro na początku września, mało im przeto zaszkodziła; mamy z korca 10 do 15 ziarn. Siana i koniczyny jest, z powodu tak długiéj posuchy, o $^1/_3$ mniéj niż lat poprzednich; owoców prawie żadnych.

O robotnika w tym roku nie było trudno, pogoda sprzyjała sprzętom, a więc chłopek zebrał swoje wczas, chętnie zarabiał we dworze, a nawet odrabiał — pierwszy rok po zniesieniu pańszczyzny — za daną mu zapomogę — *bez przymusu.* Płacimy tu kosarzowi po 20 kr., żeńcom do oziminy po 15 kr., do jarzyny po 12 kr., do siana po 10 i 12 kr., a do mniejszych robót w jesieni i w zimie po 8 kr. mk.

Siéw oziminy przeciągał się tu zwykle do końca października a nawet do ś. Marcina; tego roku zaś dotąd wszystko pokończono i robią się już podkłady pod jarzyny. Oziminy powschodziły bardzo pięknie, a teraz daj Boże aby nam marzec i kwiecień wszystkiego nie popsuł, jak to od lat 5ciu bywało.

Z pod Lubaczowa d. 18 października 1856.

Rozmaitości.

Chmiel. Że przez uprawę chmielu zostać można miljonerem, przekonywa nas czeskie miasto *Saaz*, gdzie mieszczanie za zeszłoroczny sprzęt chmielu wzięli cztery miljony złr. mk. sprzedawszy do 20,000 centnarów po 150—295 złr. ctr. Morg plantacji chmielowéj daje w średnich latach do 10 cennarów, w obfitych latach więcéj, a więc rocznie około 2000 złr. Koszta zaś na morg wynoszą 3—400 złr.

(Frdfr. Bl.)

WYJĄTEK
z starych gospodarskich praktyk

Dziełko

TEODORA ZAWADZKIEGO

pod tytułem:

Pamięć robót i dozoru gospodarskiego w każdym miesiącu

do trzech części Ksiąg ziemiańskich na 15 ksiąg rozdzielonych, których prac swojich przyszłych rozporządzenie na innėm miejscu wspominam, należąca.

(w Krakowie r. 1637.)

Listopad.

„Listopada wzgardziwszy oracz wiatry srogie,
„Wdzięczen daru Bożego, częstuje ubogie.

Woły stawiać około Wszystkich-Świętych — ażeby nie pomarzły w mrozy od lodu, kiedy noc mroźna, podłogi albo burku potrzeba, coby od nich ściekało. Jakie woły na zimowanie stawiać, jako je karmić, stajnie dla nich budować, w części wtórėj Ksiąg mojich ziemiańskich, w księdze wtorėj, która ten tytuł ma: *Bydło domowe* pisałem.

Dani: kapłony, gęsi, co w uboższych wsiach, mają być pierwėj wybierane, aniżeli we wsiach dostateczniejszych, kmiotek umié zachować, a na czas Panu, kiedy każe, oddać.

A te są dani kmiece:

Czynsz, najem, miodowe czynsze, gajowe daniny, karczemne, rybne czynsze, kapłony, kokoszy, kury, chmiel, jaja, łój, pieprz, gęsi, owies, żyto, pszenica, manna, żołądź, orzechy, bukiew, konopie, séry, raki, siemie.

Młynarze, co kaczki biją, po szesnaście groszy mają dawać.

Co smołę tlą, po groszy ośmnaście.

Kowale od tlenia węgla po złotych 2.

Gdy kmiecie jadą, sobie po drwa do boru dla palu, od każdego wozu grosz jeden; także co po rokicinę jeżdżą na płoty.

Kmieć który czynszu w wigilją ś. Marcina nie odda, który jest niewielki, nazajutrz po ś. Marcinie, tyle dwoje ma oddać pod winą—oprócz przyległego jarmarku pod on czas.

Mąkę dać mléć na zimę, bo ta długo trwa.

Role, które jeszcze nie są podorane i nagnojone pod jarzyny przyszłoletnie, jako i na jare żyto, jęczmień, na jarą pszenicę, na kapustę, i na insze ogrodowe rzeczy, może to jeszcze tego miesiąca uczynić, jeźli niepogody nie przeszkodzą.

Około ś. Marcina, już zima nie żartuje, tam już około zawarcia porządnego— bydło w oborze wszystko—porządnie rozporządzić. Na zimę, prawie przed zamarznięciem, wsiąć po trosze szczebrzuchów dla rannego pożytku, także skoro ze kry.

O ś. Marcinie, czynsz ma być odebran wszystek razem, z przeszłego roku resztę:

Kapłony, jaja, gęsi, kury, chmiel, jako się wyżéj powiedziało.... młyńskich też spi wszelakich koniec ma być; w ten czas też przy czynszach prawo ma być wszelakich krzywd przesłuchanie.

Winy doroczne i wszystkie porządki na ten czas mają też być spisane,

Tam-że Urzędnikom rozdać pamiętne: gdzie trzeba zimie budować—jakiéj materji przyczynić, także statków wszelakich.

Żyto jeżeli ma być przedawane, skoro przed ś. Marcinem o tém myśleć.

A ma tego gospodarz pilny strzedz, aby w folwarkach za żyto i za insze zboże wydatek drobny nie był na potrzeby folwarkowe.

Gdy nie ma-ż inszéj zabawy, do palenia drwa wozić..... a te mają być wymiarem wożone. Wymiar drew taki ma być: na dłuż drewno umierzywszy, tak równo mają wszyscy jednako wozić, tak łupne jako i kłodzinne.... a dzień jeden odważywszy miarę wziąść jako wiele wszyscy poddani, albo która wieś nawoziła, t tak mu te miarę ma naznaczyć zawszdy urzędnik, choć-by przy wożeniu drew nie był — byle w dobrą drogę, bo zła zmieni rachunek.

Około ś. Marcina przędziwa, popisawszy wagę, prząść; porządnie rozdawać, na ludzie nieobciążliwie, bo kiedy będzie wiedział wiele kamieni, tedy też będzie wiedział po wiele przędów ma rozdawać prząść; a jednę wagę prząść doma dla próby wagi, i dać każdéj kmiotkownie nić, aby według nici przędły, potém kłębków dojrzéć, i dać tkaczom snować, a potém gdy tkacz zrobi, odebrawszy, dać to pomaczać, aby slichta wymokła— potém zważyć, niż dać na blich, jeźli waga spełna.... o czém szérzéj w księdze pierwszéj która ten tytuł ma *Ziemianin.*

Młocków doziérać, aby za dnia młócić poczynali i przestawali, ażeby mierzwiatą słomę osobno kładli, a dłuższą na powrósła i na poszycie osobno odkładali. Więc gdy młócą, każdy na swą gromadę ma słomę kłaść.

Kronika bibliograficzna rolniczo - gospodarcza.

e) Ogrodnictwo.

Biernacki J. F. Dokładny praktyczny ogrodnik w miesięcznych zatrudnieniach przedstawiony. W 8ce. Wrocław 1855. . . . . Tal. 2 sgr. 15.

Czepiński M. Ogrodnictwo obejmujące uwagi nad zakładaniem ogrodów, ogólne zasady uprawy roślin, tudzież praktyczną naukę urządzania inspektów, cieplarni i oranżerji, rozmnażania i pielęgnowania wszelkich ogrodowych ziół, krzewów i drzew, tak użytkowych jako i zdobnych czyli kwiatów: na długiém doświadczeniu oparte i do potrzeb kraju zastosowane. Z XIII. tablicami rycin. Wydanie drugie poprawione i znacznie powiększone. W 8ce. Warszawa 1851. . . . . Złp. 24.

Drzewin rozmnażania i sadzenia krótki wykład zasad wszelkiego rodzaju ułożony przez Wydział c. k. Gospodars. Towarz. Galicyjskiego i t. d. W 8ce. Lwów 1852.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.